

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

„Chrystus zmartwychwstan jest Nam na przykład dan jest”...

Jak mamy zmartwychwstać? Jak ty, ukochana Ziemo polska, masz być wolną, a z trzech zaborów stać się napowrót całością? Jak?! Ileż to głów braci naszych przemyślało nad tem jednym słówkiem — jak! Ileż to serc polskich cierpiało najsrozsze katusze — dla tego jednego jedyne słowa!...

I znalazł się balsam na katusze i znalazło się światło dla rozumu. Boska postać Chrystusa ukrzyżowanego za prawdę spłynęła z Golgoty ponad turnie tatrzańskie i doliny Wisły i mówiła słodkim głosem niebios: Wierzcie, miejcie nadzieję i kochajcie! Wierzcie, wierzcie każdy do deski grobowej, że „upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny”, a że nikczemnymi nie jesteście, więc Ojczyzna musi być niepodległą. I miejcie nadzieję, że ta wiara poczęta w imię Moje nie zawiedzie was, że „choćby tyle w was życia jak w kłosie, co rośnie pośród gdzieś przejezdnej drogi — zdeptani, stokroć staniem na nogi!” Tylko kochajcie, kochajcie każdy ostatniem życia tchnieniem!

Kochajcie...

Kto kocha, ten pracuje; pracuje jak dobry ojciec i dobra matka dla dzieci swoich, a nie pytają o zapłatę. W pracy samej mają już zadowolenie i rozkosz i szczęście, a cóż dopiero, gdy pracę tę uwieńczy nagroda — osiągnięcie zamierzonego celu?!

Dobrzy rodzice chcą widzieć dziecię swe nie tylko materialnie zasobnem, oświeconem, silnem i obyczajnem, ale nadto samoistnem, niezależnem, prawdziwie szczęśliwem. A czegoż prawy Polak-obywatel może pragnąć dla narodu swego, aby mu równie zapewnić kiedyś szczęście, byt niezależny, niepodległość godną jego człowieczej istoty? Pracy; bo

praca jest inwestycją na przyszłość, a naród nasz tylko przez inwestycję ustawiczną może mieć duszę uświadomioną, czuć się jednością nierozzerwalną, na wszystko ku swej obronie gotową. A jak wszystko wielkie w przyrodzie, z małych — ba z niewidzialnych składa się rzeczy — tak i wielki gmach jedności, tej jedynej rekojmi potęgi i wolności narodowej zawisi od pracy jednostek. Kto więc świadomy celu drogi naszej krzyżowej, niech idzie, poczynając atoli od siebie, a osiągnie nie tylko własne, lecz i Ojczyzny szczęście.

Niech każdy z nas wyteży ramiona i niezapracuje, łuje za lat młodych i przez całe życie aby posiadał gruntowną wiedzę ogólną, a przede wszystkim zawodową z zamiłowaniem obraną i nie ośmieszał siebie blichtrzem, a drugich uwodził, bo to zemści się nie tylko na nim samym, ale i na narodzie naszym. Niechaj każdy, uczciwą pracą zdobywając grosz, nie wyrzuci go na marne, niech nie żyje nad stan, lecz niechaj będzie oszczędnym, bo z oszczędności tej i on sam i Ojczyzna korzyść odniesie. Niechaj każdy strzeże skarbu, co się zdrowiem nazywa; niech unika wszystkiego, co mu szkodzić może, niech pamięta, że umiarkowanie i czystość we wszystkim to złota nić długiego żywota, a kto rano wstaje temu Pan Bóg daje, a jemu da to, że i sobie i Ojczyźnie wytrwale, a dla pożytku wielkim służyć będzie. I wreszcie niech każdy pamięta, że wielką jest — prawdziwie boską — godność ludzkiej istoty, więc nie należy jej kalać żadnym brudem, nie poniżać chciwością i choćby najmniejszym kłamstwem, aby nabrała mocy wielkiej ukochania wolności, spełniania sumiennego obowiązku, karność żelaznej, odwagi niezachwianej i przekładania dobra publicznego nad prywatę, jak na wiernych synów i wierne córki etyki Chrystusa przystało. A wtedy dusze nasze ukażą się w takim pięknie, że siłą nieprzepartą po-

ciągną ku sobie masy ludowe, na których przyszłość narodową budujemy. I wówczas to dopiero t. j. nie w rozstroju wywołanym przez rozbudzanie namiętności i nienawiści klasowej, ale we wspaniałej harmonii wszystkich duchów polskich jako skutku świadomej celu inwestycji narodowej spełnią się słowa nieznanego autora „Listu z kraju”, który przed pół wiekiem już wołał: „Gdy Bóg dozwoli połączyć się z ludem, gdy wielka wybije godzina, którą kraj sam tylko poczuć i oznaczyć może, nie zlekniemy się walki ostatniej i wszyscy damy życie, aby je wywalczyć dla Ojczyzny. Rozsypmy się po wsiach apostołami, idźmy do wieśniaków, (i robotników przyp. Red.) bratajmy się, uczmy, dzielimy ostatni chleba kawałek i najlepszą część duszy. Uczynmy przemocą i gwałtem miłości wielkiej, czego przemoc i gwałt siły zrobić nigdy nie potrafią: obcych braćmi, wrogów przyjaciółmi, oprawców sprzymierzeńcami, a zmartwychwstanie Polska!”

TOWARZ. PSZCZELNICZO-OGRODNICZE.

Zapowiedziane w dniu 8. kwietnia b. r. na godzinę 3. po południu Walne zgromadzenie Tow. pszczelniczno-ogrodniczego rozpoczęło się dopiero po godzinie 4-tej, gdyż przewodniczący tegoż p. Hellebrand nie zjawił się na niem i uważał za rzecz zupełnie wystarczającą, jeżeli po godzinie oczekiwania przysłał pismo z zawiadomieniem, że na zgromadzenie nie przyjdzie, przewodniczyć nie będzie, a rachunki nadesła później, kiedy je komisya rewizyjna przeszkontroluje.

Wobec takiego niewytlómaczonego postępowania p. Hellebranda, które musimy nazwać co najmniej lekceważeniem członków Towarzystwa, zagał Walne zgromadzenie p.

3) Wspomnienia z dalekiej północy.

Często spotykałem i takich, których właściciel majątku, gdy mu się niepodobał, lub za małe nawet przekroczenia sam zsyłał na Sybir. Są a raczej byli i tacy, którzy uwolniwszy się z poddaństwa dobrowolnie, dla większej swobody przenosili się na Sybir. Ludności takiej w moim powiecie nieco większym jak cała Francya za czasów mego tam pobytu, z małym dodatkiem autochtonów Tungusów i Ostiaków wypadało na milę geograficzną kwadratową aż jeden i siedemdziesiąt pięć setnych człowieka.

Wspomniawszy o autochtonach, t. j. pierwotnych mieszkańców sybirskich Ostjakach, Tungusach, Jakutach i na wybrzeżach morza lodowatego przebywających Samojedach, czuję się w obowiązku podania tego co o nich z ścisłych i rzetelnych zasiągnąłem wiadomości i po części własnoocześnie stwierdziłem.

Ostjacy i inni ich pobratymcy powyżej wymienieni według budowy, należą do rasy mongolskiej. Mają te same rysy — wystające kości licowe, oczy ukośnie osadzone, wzrost najwyższy średni, najczęściej niski,

szczupli o bardzo skąpym zaroście, jak u nas się mówi — 7 włosów w 5 rzędach. Są zwinni, wytrwali w chodzie latem, a zimą szybko przebiegają wielkie przestrzenie na łyżach. Łyże to deszczki z modrzewia lub cedru cienkie z zagiętymi do góry końcami, stosownie do wzrostu długie tak, by rozstawione na ziemi sięgały do nosa, szerokie na dwadzieścia parę cm. na środku gdzie stopa przyczepiona rzemykami nieco grubsze, podbite zwykle skórą z włosom krótkim z nóg rena i tem stawia opór, że się nie cofają przy wstępowaniu na góry.

Zimą także jeżdżą renami, zaprzęgają ich do nart. Narty to sanki bardzo lekkie, o szerokich sanicach (płozach) a wysokich stramach (kopytach), na których umieszczony kosz podłużny, w który siada się z wyciągniętymi nogami. Ren z powodu lekkości Tungusów służy im także jako wierzchowiec, najczęściej widziałem damy tunguskie używające tego sposobu, niemyślicie jednak szanowni czytelnicy, by jazda ta odbywała się na oklep, nie, są siodła i posiadam jedno, może jedyny okaz takiego siodła u nas.

Ostjacy są już nieliczni, spotykałem już osiadłych w wielu miejscach. Trudnią się polowaniem, rybołówstwem — a w południowej części powiatu nawet hodowlą bydła i nieco rolnictwem, a część ich wiedzie życie

koczownicze. Ci mieszkają w jurtach. Jurta tak ostjackska, jak tunguska zbudowana w ten sposób, jak to widziałem w północnej części powiatu. Ustawiają drągi długie pochyło w krąg dość gęsto — pokrywają w kilkoro nałożonemi a czasem i zszytymi płatami kory brzoźowej poczynając od dołu tak, że brzegi dolne górnych płatów pokrywają górne dolnych aż do wierzchu — tam zostawiają otwór spory na wyjście dymu. Na środku jurty na płaskim kamieniu sporych rozmiarów metr kwadratowy lub więcej wynoszącym, nieco nad ziemią wystającym, zakłada się ognisko, które zimą ciągle się utrzymuje i nocą. Od strony zwykle południowej jest otwór w ścianie niski tak, że musiałem się dobrze zgiąć i nogi skurczyć, by się do wnętrza przedostać. Mogę śmiało powiedzieć, że składałem się w kilkoro. Przy ścianie strony zachodniej zwykle, stało coś w kształcie półeczek na metr lub nieco więcej wysokich, na szczycie których umieszczeni zwykle bożkowie szamańscy z drzewa wystrugani lub z kamienia wykuci na niższych półkach widziałem jakieś naczynka, zapewne do pewnych ceremonii przy nabożeństwach szamańskich służące. Gdy o nie zapytywałem zbywano mnie odpowiedziami niedokładnymi, a widząc, że zapytania me są im nieprzyjemne, zaniechałem dochodzeń. (C. d. n.)

Teofil Biały. Poświęciwszy kilka gorących słów zmarłemu s. p. Michałowi Dutkiewiczowi, jednemu z najczynniejszych i najgorliwszych ludzi w Towarzystwie, zaznaczył, że rok obecny jest rokiem 11 tym istnienia Towarzystwa, że wykazał się wielką żywotnością, bo w nim urządzono bardzo udatną wystawę, która dowiodła, że prace i zabiegi Tow. nie poszły na marne, a owoce tej pracy mógł oglądać każdy. W końcu nadmieniał, że Wydział Towarzystwa, które było dotąd filią lwowskiego, uchwalił oderwać się od tegoż, a zorganizować się jako samoistne Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze.

Następnie sekretarz p. Niedzielski odczytał sprawozdanie z ostatniego Walnego zgromadzenia, które przyjęto do wiadomości, poczem zdał sprawę z czynności Wydziału za rok 1905, poprzedziwszy to sprawozdanie krótkim przedstawieniem rozwoju Towarzystwa od chwili założenia do dzisiaj.

Dowiadujemy się z tego, że w dniu 21. kwietnia b. r. mija lat 11. od chwili założenia Towar. ogrodniczo-pszczelniczego, którego statut został reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 12/IX. 1895. l. 72096. zatwierdzony.

Początkowe dzieje rozwoju Towarzystwa, które założono jako filię centralnego Tow. ogrodniczo-pszczelniczego we Lwowie, nie okazują aż po rok 1900. wielkiej żywotności tegoż, bo Towarzystwu brakowało zasobów pieniężnych i gruntu pod szkółkę drzewek owocowych. Liczba członków od chwili założenia Towarzystwa, aż do roku 1900. była również nieznaczna, wynosiła liczbę 25 do 56, a wobec tego wszystkie dochody wynosiły łączną kwotę 243 kor. 30 h. wliczając w tę kwotę subwencję Wydziału Rady powiatowej w kwocie 200 kor. Gdy wedle ksiąg Towarzystwa rozchody po dzień 17/7. r. 1900. wynosiły kwotę 141 K. 70 h., a od 17. lipca 1900. po dzień 25. marca 1904. t. j. po dzień Walnego zgromadzenia wydano kwotę 3 kor., przeto czysty majątek Towarzystwa w dniu 25. marca 1901. wynosił w gotówce 98 kor. 60 hal.

Od roku 1901. rozpoczyna się w Towarzystwie większy ruch, kiedy na Walnym Zgromadzeniu odbytem w dniu 25. marca 1901. uchwalono:

1) Postarać się w jakikolwiek sposób o kawałek ziemi celem założenia szkółki drzew owocowych.

2) Urządzać co roku wykłady z demonstracjami szczególnie w okolicy Sanoka, na którychby pouczano miłośników sadownictwa i pszczelnictwa o sposobie i koniecznych warunkach sadzenia, pielęgnowania i szczywienia drzew owocowych, tudzież o hodowli pszczół.

Celem przeprowadzenia powyższej uchwały Walnego zgromadzenia uzyskał Zarząd Towarzystwa od gminy miasta Sanoka kawałek gruntu do użytku w ogrodzie miejskim, na którym po dzień dzisiejszy wyprodukowano około 10.000 dzikich jabłoni, gruszek, czereśni i śliwek. Nadto w wydzielonym od dr. Edelheita ogrodzie wyhodowano do dnia dzisiejszego około 3000 szczypionych szlachetnych drzew owocowych, z których Towarzystwo rozdzieliło w jesieni roku 1905. przeszło 400 sztuk, jako trzyletnie drzewka pomiędzy mieszkańców powiatu i to za skromną opłatą przeznaczoną jedynie na pokrycie kosztów hodowli.

(D. n.)

Ustawy nasze w teorii — a w praktyce.

Często spokojni mieszkańcy naszych miast i miasteczek bywają wśród głębokiej nocy budzeni ze snu nieludzkimi wrzaskami wracających z szynkowni pijaków, zrywających się łożek z trwogą przypuszczając, że wydarzyło się nieszczęście zagrażające ich życiu i mieniu, a gdy oprzytomniawszy przekonują się, że to nie krzyk trwogi, lecz bezmyślne ryczenie pijanej tłuszczy hulaków marnotrawiących zdrowie, życie i mienie, a zarazem i byt swych rodzin, niejedni zaklnie wracając do łożka i pomyśli: „Mamy przecież jakieś władze, mamy ustawy, dlaczegoż one nie zapewniają pracowitym i spokojnym ludziom przynajmniej nocnego spoczynku, jeżeli już nie poczuwają się do obowiązku wziąć ludzi nałogowych — a więc słabej woli — w obronę

przed własną ich słabością, a równocześnie ochronić ich od zdradliwych sieci, zastawianych na nich pod najrozmaitszą postacią przez różnych pajaków szynkarskich, którym wygodniej żyć z wyzyskiwania nałogów i słabości ludzkich, niż przy pracy produktywnej w pocie czoła zarabiać na kawałek chleba”.

I gdy się zastanowimy nad tem co się także u nas dzieje, gdy pomyślimy, że szynkownie pod najróżnorodniejszymi nazwami i postaciami po całych nocach szczególnie w święta otwarte, roją się od hulaków i brzmia po całych nocach pijacką wrzawą, to pytanie takie zdaje nam się zupełnie usprawiedliwione.

A jednak ustawy obowiązujące u nas nie są tak wadliwe i nie mają takich luk jak się to sądząc z powyższego zdawać może, lecz złe leży w tem, że dobre ustawy drze mią sobie spokojnie w kodeksie, a o wykonaniu ich w praktyce nikt nie myśli, stają one bowiem w sprzeczności z zachłannością i interesami tych ptaków niebieskich, którzy po mistrzowsku umia obchodzić ustawy, a nie orząc i nie siejąc chcą nie tylko żyć dobrze, ale jeszcze i majątki zgartać, a wszystko to jedynie przy pomocy wyzyskiwania słabości i namiętności bezmyślnych ludzi słabej woli, którzy goniąc za wrzekomem przyjemnościami, składają na ołtarzu Bachusów, Gaminusów i t. p. bóstw nie tylko zdrowie i zapracowany grosz, ale często także szczęście, spokój i ostatni kawałek chleba swej rodziny, a co więcej w wielu wypadkach i cześć osobistą — bo któż wątpi o tem, że wszystkie świątynie takich rozpasanych bóstw, to jakby zakłady, gdzie się wychowuje wszystkiego rodzaju i gatunku defraudantów i oszustów!

A że tak jest, a nie inaczej, że nasze ustawy dobre, łatwo się przekonać. W zbiorze ustaw Kasparka T. I. w dziale H. Ustawy o obyczajności publicznej w ust. 4. al. 1. czytamy: Żeby szynkownie, karczmy, kawiarnie, traktynie i t. d. bez potrzeby pomnożone nie były, albowiem według §. 18. ust. przemysłowej należy przy nadawaniu konsensu na wzmiankowany przemysł baczność mieć na stosunki miejscowe i uwzględnić możliwość dozoru policyjnego.

A w al. 3. Żeby godzina policyjna dotrzymywana była, w którym względzie rozporządzeniem min. z d. 3. kwietnia 1855. (dz. pr. pań. Nr. 62.) nakazano:

§. 1. O pewnej godzinie w nocy zamknięte być muszą lokalności gościnne, szynkownie, kawiarnie i po tej godzinie gościom ani wstępować do nich, ani też dłużej w nich przebywać nie wolno. Niniejszy zakaz niema zastosowania do furmanów i przebywających podróży w domach zajeżdnych. Naczelnik kraju winien oznaczyć tę godzinę z uwagą na stosunki krajowe i miejscowe. (Dla okręgu adm. Kraków postanowiono godzinę 12. dla miasta Krakowa i Podgórze, jako godzinę policyjną, dla Lwowa 11-tą, a dla innych miejsc godz. 10. wieczór).

§. 2. Pozwolenia trzymania otworem gościń i szynkowni jakoteż kawiarni po za godzinę policyjną udzielić może zwierzchność gminna (§. 27. ust. gminnej). Podobne pozwolenie udzielonem być może w powszechności tylko w szczególnych przypadkach na pojedyncze noce i tylko przy zachodzących szczególnych przypadkach na pewne oznaczone okresy czasu. Za takie pozwolenie składaną będzie od rąk Kasy gminnej na rzecz ubogich taksa, której kwotę naczelnik kraju osobnym przepisem oznaczy. (Zezwolenie do dłuższego niezamknięcia wspomnianych szynkowni nie mieści w sobie zezwolenia do równoczesnego odbywania produkcji muzycznych, teatralnych i innych. Rozp. min. Lwów 14. czerwca 1856. dz. pr. Nr. 20.)

§. 3. Jeżeli lokalności gościnne, szynkownie albo kawiarnie trzymane będą otworem nad godzinę policyjną oznaczoną, lub stósownie do §. 2. przedłużoną, lub jeżeli wprawdzie po tej godzinie zamknięte zostaną, jednakże gościom wstęp do nich lub dłuższe w nich przybywanie pozwoilonem będzie, właściciele takowych podlegają postępowaniu przepisanemu w rozporząd. Ces. z dnia 20. kwietnia 1854. (Nr. 96. dz. pr. pań.).

W dalszym ciągu §§. 4. i 5. przepisują władzom policyjnym sposób postępowania przy zastosowaniu tej ustawy i postępowanie karne przeciw przekraczającym ją.

Widzimy zatem z powyższego, iż ustawodawca nie pominął unormowania tej sprawy i ustawa jest dobrą, a tylko wykonanie jej w praktyce pozostawia wiele do życzenia.

Ogranicza za tem ustawa w pierwszym rzędzie otwieranie szynkowni ponad konieczną potrzebę. Tymczasem w praktyce co się dzieje? Oto gdy poda ktoś do starostwa o udzielenie mu koncesyi na otwarcie takiego lokalu, a starostwo uda się w tej mierze o opinię do Rady gminnej, zawsze interesowany znajdzie w gronie Rady obrońców, którzy tak wymownie umia przedstawiać potrzebę nowego szynku — iż zdawaćby się mogło, że ludność bez tego szynku zginęłaby z pragnienia, jak w piaskach Sachary — i w rezultacie bądź co bądź znajdzie się zawsze większość, która jest za przychylnem zaopiniowaniem takiego podania i stworzenia dla swego beniaminka placówki pozwalającej mu wyzyskiwać ludzi słabych i rozwydrzonych i żyć bez troski kosztem bliźniego swego. Mimowoli zapytać nam przychodzi, czy nie wstyd panom rajcom przez swoje głosowanie przykładać do tego ręki, aby stwarzać coraz więcej miejsc, mających służyć na poniżenie i niszczenie materialne i moralne ich współobywateli? Gdy tutejszą fabrykę przeniesiono do budynków, gdzie obecnie istnieje, otwarto w Posadzie olchowskiej w jednym roku przeszło 20 szynków! Prawda jakito ten naród szynkarski litościwy — z obawy, aby robotnicy fabryczni nie usychali z pragnienia, i nie wynosili do obcych gmin zarobionego grosza, utworzyli aż tyle źródełek, z których sączyć się ma dla robotnika trucizna i upodlenie, a gdzie on w zamian ma zostawiać to, co ciężką pracą zdobył.

Ostrożnie więc ojcowie gmin z wydawaniem koncesyi na nowe szynkownie, raczej zamykać istniejące gdy się da, a nie braknie do tego sposobności wobec sumiennoci szynkarzy, a zasłużycie się rzeczywiście około dobra swych gmin i dobra mieszkańców, jeżeli do najmniejszych rozmiarów zredukujecie liczbę jaskiń ziejących zatruwającymi duszę i ciało wzięwami zepsucia i deprawacyi, które nie tylko szkodę wyrządzają społeczeństwu w teraźniejszości, ale zagrażają poważnie jego przyszłość, bo gdzież jak nie w tych spelunkach nocnych, — które lud sam dosadnie mordownikami nazwał — leży przyczyna dzisiejszego rozwydrzenia młodzieży, gdzie jeżeli nie tam szukać przyczyny, że kilkunastoletni chłopcy z przesytu życia i wskutek zdenerwowania stają się samobójcami?

Następnie położy się niewątpliwie tamę rozpajaniu wszystkich warstw ludności ściślem przestrzeganiem i stósowaniem powołanych przez nas §§. ustawy. Apelujemy do zwierzchności gminnych, bo do ich zakresu działania to należy, a więc do Magistratu w Sanoku i do zwierzchności obu Posad w imię dobra ludności, o jak najsilniejsze i najbezwzględniejsze stósowanie ustawy, a mamy nadzieję, że nie podnosimy „głosu wołającego na puszczy“, owszem przekonani jesteśmy, że władzom tym zależy jak i nam więcej na zdrowiu i dobrobycie ogółu mieszkańców i zapewnieniu poszanowania obowiązującym ustawom — niż na zysku, jakiby szynkarze przez obchodzenie i nieposzanowanie ustaw odnosić mieli. Nie wątpimy również, że władze te wydadzą do szynkarzy, kawiarny et tutti quanti pouczenie, iż na każdy dzień, kiedy się chce lokal mieć poza godzinami policyjnymi otwarty należy się starać osobno o pozwolenie, gdyż pozwolenia na dłuższe okresy czasu, nikt w myśl ustawy nie jest uprawniony wydawać, za każde zaś takie pozwolenie należy złożyć przepisaną opłatę na rzecz ubogich, dalej, że pozwolenie to nie uprawnia do urządzania produkcji muzycznych, lecz o takie trzeba się starać osobno i osobno je opłacić. Spodziewamy się także, że odtąd policya pilnie przestrzegać będzie tego, aby szynki, kawiarnie i t. p. po godzinie 10-tej były zamknięte, że stójkowi zostaną zawiadomieni, kto otrzymał pozwolenie na otwarcie lokalu poza godzinami policyjnymi i to tak w mieście jak w Posadach, a nie wątpimy, że orgie nocne ustaną, a spokojni mieszkańcy nie będą w nocy alarmowani wrzaskami pijanych hulaków nocnych, a policya nie będzie się obojętnie przypatrywała, że szynkownie wbrew ustawie po całych nocach otwarte, lecz pouczona należyćie zrobi w każdym dostrzeżonym wypadku przekroczenia ustawy użytek z swego prawa. Że sprężyste wykonanie usta-

wy nie będzie się podobało szynkarzom, a szczególnie zakątkowym, gdzie to najczęściej młodzież na nocne pijatyki i hulanki uczęszcza, to pewna, ale namilsze zdrowie społeczeństwa niż dbałość o zysk szynkarzy, a nie wątpimy, że tym samym duchem ożywione są i zwierzechności gminne, i postarają się o to, aby mieszkańcy zapewniony mieli spokój snu. Zyskają na tem z pewnością i rodziny utracusów i hulaków, gdy ci nie mając gdzie przesiadywać po całych nocach, z wieczora będą zmuszeni wracać z niebardzo jeszcze ciężką głową w domowe pielesze, a obowiązki swoje na drugi dzień wypełnią lepiej po dobrze przespanej nocy, niż po odbytej pijackiej.

Pożary.

...

Ten tak groźnie brzmiący, a tak często niestety u nas słyszany wyraz ma dziwny wpływ na istotę człowieka i mało ludzi na odgłos tego zwiastuna nieszczęścia i klęski potrafi się obronić przed uczuciem trwogi. Co więcej, ileż to razy na klęskę i nieszczęście zapowiadające wołania: Gore! Pali się! nietylko pojedynczy ludzie, ale całe ich zbiorowiska opanowane bezmyślny popłoch połączone z największą nieporadnością nawet w tym wypadku, gdy wybuchł pożar małych jest rozmiarów, i łatwo przy jakiejś takiej przytomności umysłu dałby się opanować. Trudno jednak zrobić komu zarzut z tego, nie zależy to bowiem od woli człowieka, lecz od jego usposobienia, za które nikt odpowiadać nie może, iż wielu na samą wieść o pożarze, zwłaszcza, gdy ta wieść nagle ich uderza i ilustrowaną jest luną krwawą, traci przytomność umysłu, albo też panicznym strachem wobec srożącego się groźnego żywiołu opanowani zamiast rzucić się odważnie do ratunku, płaczą się i zawadzają, utrudniając temsamem ratunek.

Ta trudna do opanowania, a prawie instynktowna bojaźń przed pożarem, dlatego w znacznej mierze tak opanowuje ludzi, iż klęska pożaru pojawiająca się u nas tak często prowadzi, jak to z doświadczenia więdzą za swym zwyczajnym rydwanem ubóstwo, głód i nędzę, a znaczy swą drogę śladami zgłiszcz, popiołu często nawet trupów, a zawsze pustkę pozostawia za sobą, choć w wielu wypadkach zwycięstwo strasznego żywiołu nie byłoby tak łatwym i zupełnym, gdyby właśnie nie ów strach niepokonany przed nim i nie skutki tego przestachu t. j. ubezwładniająca nieporadność.

I rzeczywiście, ogień gdy się już raz wylamał z pod władzy człowieka, staje się najzaciętszym jego wrogiem, dlatego też nieprzyjaciela tego niestrudzenie wszelakiego rodzaju stosowną bronią na każdym kroku zwalczać powinniśmy niszczącąc osobistego poświęcenia niemniej wydatków na przyrządy odporne.

W jakich zaś olbrzymich rozmiarach pożoga w naszym biednym kraju rok rocznie się szerzy, przekonać się możemy z statystycznych wykazów prowadzonych przez krajowy Związek straży pożarnych. Z wykazu tego widzimy, że ogromna liczba pożarów kraj nasz i w zeszłym roku nawiedziła, było bowiem pożarów 1052, które 2.266 budynków mieszkalnych, 2995 budynków gospodarskich, 42 zakłady przemysłowe i 7 kościołów zniszczyły, a dziesięcioro ludzi stało się pastwą płomieni. Ogólna szkoda przez pożary te wyrządzona wynosiła sumę 5052600 kor., z czego zaledwie 1,342.400 kor. ubezpieczonych było.

Olbrzymie te cyfry przemawiają aż nadto dobitnie za tem, że srogi, — że bardzo niebezpieczny ten nieprzyjaciel rok rocznie w naszym kraju grasuje, że dowolnie w rozmaitych kierunkach swe zagony zapuszcza, a my z prymitywną bronią naszą tak długo sprostać mu nie będziemy w stanie, dopóki naśladując ludność innych krajów z lepszą jak dotychczas bronią do walki nie staniemy.

Gdybyśmy w podobne statystyczne wykazy pożarów u innych, zarówno nam ucywilizowanych narodów i krajów wglądając zechcieli, przekonalibyśmy się, że tam ilość pożarów w roku w stosunku do nieszczęsnej cyfry naszej, zaledwie do czwartej części

też dochodzi, i rzecz naturalna, bo tam miejscowości pilnie szukać trzeba, gdzieby dobrze zorganizowanej straży pożarnej brakowało, — gdzieby mieszkańcy do przytłumienia pożaru początkowego najrozmaitszych przyrządów, na jakie się tegoczesna technika zdobyć mogła, nie posiadali, podczas gdy w naszym kraju, o przeszło 70.000 miejscowościach, zaledwie 15% z tej cyfry — straże pożarnych najrozmaitszej jakości posiada, zaś 85% tych miejscowości w razie wybuchu ognia do skutecznego stłumienia początkowego pożaru pewnych i skutecznych przyrządów nie posiada, bo — bo na takie przyrządy pieniędzy „szkoda“ — albo, bo przyrząd — choćby w działaniu swym najsukuteczniejszy, jest wyrobem „zagranicznym“ i takiego w celu odparcia wspólnego wroga kupić się nie godzi.

Tymczasem wróg pożar jest zawsze wrogiem, nie pozostaje bezczynnym i owszem z roku na rok coraz to w groźniejszych rozmiarach występuje przyprawiając nas o utratę milionów koron i o bolesne utraty w ludziach, którzy w płomieniach życie tracą, dlatego też uzbrajamy się przeciw temu wspólnemu nieprzyjacielowi w przyrządy, które do odparcia początkowych pożarów, w dziedzinie najświeższych technicznych wynalazków są doskonałością, choćby to były i wyroby zagraniczne. Bo jeżeli wroga t. j. nieprzyjaciela na polu bitwy rozmaitego rodzaju wyrobami zagranicznymi, jak ręczną bronią systemu Mausera lub Mannlichera, lub też z dział Armstronga, Krupa lub Uchacysza odparać nie wzdragamy się, to niechże do skutecznego pokonania nieprzyjaciela, któremuśmy artykuł ten poświęcili, sikawki wyrobu krajowego, a przytem aparat Minimax wyrobu zagranicznego posłużą, ponieważ ten do pokonania pożaru w początkach jest bardzo dobry, stłumia pożar w zarodku i zwłaszcza przed przybyciem na miejsce pożaru straży ogniowej wielkie oddaje usługi.

(Przyp. Red. „Minimax“ aparat do szybkiego gaszenia pożarów szczególnie w pierwszej chwili gasi najbardziej zapalne przedmioty wytryskającymi gazami przesyconymi rozczynem znajdując się obciążenie w sklepie Towarz. handlowego w Sanoku na wystawie).

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Wszystkim przyjaciółom naszym przesyłamy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt! Alleluja!

Za przykładem Krosna postanowił sanocki Oddział „Eleuteryi“ stworzyć w mieście Sanoku bezalkoholową gospodę, aby znaczne zastępy abstynentów z ludu przybywające na czasowy pobyt do miasta nie ulegały różnorodnym pokusom, wchodząc do osławionych szynków żydowskich, gdzie ich drwiny najczęściej spotykają, bo to wypróbowana broń na słabą wolę i nieugruntowanego przekonania — reszty dokaże zmysł węchu i smaku... Jak dowiadujemy się, to rozpoczęto już na cel powyższy fundusz składać na księżeczkę miejskiej Kasy oszczędności. Przesyłając szczerze „Szczęść Boże“, wyrażamy przekonanie, że krokiem tym nasz Oddział „Eleuteryi“ pozyska dla siebie nietylko większą sympatię, ale też większe niż dotąd poparcie materialne i moralne ogółu.

Jaką cenę ma drzewo owocowe? W czasie niedawnej budowy jednej z linii kolejowych w prowincji nadreńskiej musiano wykupić kawałek ziemi, na którym rośło 5 starych drzew owocowych. Zarząd nowobudowanej się drogi kolejowej ofiarował za te drzewa 2.800 koron tytułem odszkodowania, jednakże właściciel gruntu żądał 4.300 kor., przyczem udowodnił notatkami swemi oraz pozwaniami świadków, że dochód z tych 5 drzew wynosił właśnie kwotę, równającą się procentowi od żądanej sumy odszkodowania. Proces wypadł pomyślnie dla właściciela gruntu i drzew owocowych.

Abonamentowe karty kolejowe. Wprowadzone z dniem 1. stycznia 1906. zmiany

w systemie kart abonamentowych na austriackich kolejach państwowych nie w zupełności odpowiadają potrzebom i uzasadnionym życzeniom podróżującej publiczności a w szczególności kół handlowych i przemysłowych.

W szczególności postawiony przez „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ wspólnie z „Bund österreichischer Industriellen“ w roku 1904 postulat, by karty rocznie wydawano nie na rok kalendarzowy, lecz na rok od dnia wystawienia karty, nie znalazł uwzględnienia, mimo to, że takie karty abonamentowe zaprowadzono z 1. stycznia 1906. w Węgrzech, oraz na szwajcarskich kolejach są one od lat trzech w użyciu z korzyścią nie tylko dla podróżującej publiczności lecz także dla finansów kolejowych.

Dalej wprowadzono obok dotychczasowych kart rocznych tylko jeszcze karty półroczne a nie wprowadzono kart kwartalnych, co przy częstej nieraz zmianie podróżujących handlowych miałyby znaczenie dla wielu firm handlowych i przemysłowych a równocześnie byłoby silnym bodźcem do zaopatrywania się w karty abonamentowe wogóle.

Wreszcie ustanowiono na karty półroczne ceny za wysokie, bo wynoszące prawie 2/3 cen kart rocznych.

Wobec tego widział się „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ zniewolonym, na nowo poruszyć wszystkie te kwestye w memoryale, przedstawionym ministerstwu kolejowemu, prosząc równocześnie o poparcie ministra Pięta, krajowe Izby handlowe i przemysłowe, krajowe Dyrekcyje kolei państwowych oraz centralne Związki przemysłowe we Wiedniu.

Pożyteczne zarządzanie. Magistrat rzeszowski wydał, następujące obwieszczenie: „Ponieważ wprowadzanie psów do lokalów publicznych naraża uczęszczającą do nich publiczność na niebezpieczeństwo zdrowia, lub inne nieprzyjemności, a nadto może w wysokim stopniu przyczynić się do zanieczyszczenia artykułów spożywczych, gdy nadto karmienie psów w lokalach publicznych budzi nietylko wstręt ale nadto może być przyczyną w przeniesieniu się wściekliczyny lub innych chorób zwierzęcych na ludzi — Rada miasta Rzeszowa na podstawie § 22. ust. gm. z dnia 21. marca 1906 zarządziła jak następuje:

Zakazuje się bezwarunkowo wprowadzać psy do publicznych lokalów gościnnych, restauracji, traktorni, cukierni, kawiarni, pokojów do śniadań, szynków ogrodów restauracyjnych i t. p. miejsc zgromadzenia publicznego.

Przekroczenia tego zakazu karane będą grzywnami do 100 koron lub aresztem do 10 dni

Karze tej podpadnie:

a) właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego, względnie ten, który psa wprowadza;

b) właściciel lokalu publicznego, który dozwolił wprowadzić psa do swojego lokalu.

Magistrat wzywa P. T. mieszkańców miasta do ścisłego przestrzegania powyższego przepisu, ze względu na publiczne bezpieczeństwo.

Czy i u nas podobne zarządzenie nie byłoby wskazane?

Obwieszczenie. Gmina Bukowsko ma do wydzierżawienia prawo poboru opłat od trunków alkoholowych, piwa i miodu do 31. grudnia 1910. a to:

1) od jednego litra alkoholometra spirytusu 8 h. 2) od rumu i słodzonych trunków po 5 h. 3) od 100 litrów piwa po 1 K. 4) od 100 litrów miodu po 2 K.

Reflektanci mogą wnieść oferty pisemne z dołączeniem na wadyum w gotówce 100 koron do Zwierzechności gminnej w Bukowsku na ręce skarbnika p. Józefa Chrzanowicza do dnia 18. kwietnia 1906. do godz. 11. przed południem.

Wystawy: Na wystawie była opasowego, nierogacizny i ryb urządzonej na targowicy wiedeńskiej w St. Marx, podziw ogólny wzbudza kolekcya młodych prosiąt wystawionych przez Wojciecha Kopeckiego w Sanoku.

*

Na tegoroczną Wystawę w Medyolanie wysłała tutejsza akcyjna fabryka maszyn i wagonów w Sanoku kilka wagonów na okaz.

Na rzecz T. S. L. Z puszeki w księgarni p. K. Pollaka wyjęto 11. b. m. 5 K. 52 h., które wręczono skarbnikowi T. S. L.

Skrzynka pocztowa Red. Wgo p. J. prosimy o przyobiecany ciąg dalszy.

Datki. Pan Piotr Wąsowicz aptekarz w Sanoku złożył 50 kor. na cele Tow. św. Wincentego & Paulo.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Za szczerę, sumienne i pełne poświęcenia zaopiekowanie się jakoteż wyleczenie z tyfusu brzuszego mojej żony i pięciorga dzieci, składam na tej drodze Czcigodnemu Panu konsyliarzowi Drowi M. Drewińskiemu, jako dług wdzięczności serdeczne podziękowanie.

Władysław Dulemba
Posada Olchowska.

Gośćcowe i reumatyczne bóle, klócie w boku, rwanie w członkach, kurecze, nerwobóle w krzyżach i muszkułach, postrzały i zwichnięcia i t. p. leczy według świadectwa tysięcy listów dziękczynnych Feller'a wonny Fluid z roślinnych esencji, z marką „Sisa Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych franko 8 kor. 60 h. a Feller'a reberbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Sisa-Pigułki“ 6 pudełek franko 4 kor. u wytwórcy **S. V. Feller'a** aptekarza w **Stubicy**, Elsaplatz Nr. 202. w Kroacyi. Prawdziwego balsamu dostaje się nie jeden lecz dwa tuziny za 5 kor. franko. Zagorzański balsam piersiowy przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 koron. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 koron franko. 2-10



Do nabycia tanio W DROGUERYI Jana Hydzika w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. **Masa francuska do podłóg, farba pokostowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików.** Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). **Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.**

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. **Wino** jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada.

Mydło, krochmal, farbka do bielizny.

Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi, do przyprawy rosółów i zup.



6-10

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolaseha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA WĄSOWICZA	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	w Sanoku poleca 13-	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekiego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desyntyfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Wysłupowisz. St. Louis 1904 „Grand Prix“

Globin

jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Fritz Schulz i Alce Tow Lipsk w Cheb

Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ na wystawie światowej, St. Louis 1904

Globus

ekstrakt do czyszczenia czyszczy lepiej niz każdy inny srodek do czyszczenia metali.

Jedyny fabrykant Najnowszy wynalazek

Fritz Schulz i Alce Tow Lipsk w Cheb

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyń kościelnych i cerkiewnych.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dostrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasa i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

4-32

Rower (Waffenrad) silny, mało używany jest do sprzedania. Wiadomość w Kasie zaliczkowej w Sanoku. 2-3

Sprzedam za 250 K. wózek na jednego konia z uprzężą.

Wiadomość u ks. Malinowskiego w Niebieszczanach, p. Sanok. 2-3